

**DNIA JEDNEGO, O PÓLNOCY...**

Dnia jednego o północy, gdym zasnął w ciężkiej niemocy;  
Nie wiem czy na jawie, czy mi się śniło?  
Że wedle mej budy słońce świeciło.

Sam się czempredzej porwałem, i na drugich zawołałem:  
Na Kubę, na Maćka i na Kaźmierza,  
By wstali czempredzej mówić pacierza.

Nie zaraz się podźwignęli, bo byli bardzo zasnęli:  
Alem ich po trochu wziął za czuprynę,  
By wstali przywitać Boga dziecinę.

Kaźmierz bowiem wszystko słyszał, bo na słomie w budzie dyszał.  
Ale nam od strachu nie chciał powiedzieć,  
Na Maćka skazował, ten musi wiedzieć.

Nu Macieju ty nam powiesz, ponieważ ty sam wszystko wiesz.  
Widziałem, widziałem dziwne widzenie,  
Słyszałem, słyszałem Anielskie pienie.

Bo mi sam Anioł powiedział, gdym na słomie w budzie siedział.  
Nie bój się, nie bój się Maćku pastuszka,  
I jać to, i jać to jest boski służka.

Zwiastując wesole lata, że się wam Zbawiciel świata,  
W Betleem narodził, tak sławnem mieście,  
Więc jego czempredzej przywitać bieźcie.

Niech weźmie Stasiak fujarę, a Szymek gołąbków parę:  
A Maciek będzie stał u drzwi z obuchem,  
Bo się tam nie zmieści z swym wielkim brzuchem.

Porwawszy się biegli drogą, gdzie widzieli jasność srogą:  
W Betleem miasteczku gdzie dziecię było,  
Które się dla wszystkich z nieba zjawiło.

Wbiegliśmy zaraz do szopy, uściskaliśmy mu stopy.  
Jam dobył fujary, a Kuba rogu,  
Graliśmy co żywo na chwałę Bogu.

Pójdźmyż i my tam ostatni, czeka nas tam bał dostatni.  
Pastuszków ochota, królewskie dary,  
Które z rąk Jezusa będziemy brali.